



## WODO-TRYSK SŁOŃ W PARYŻU.

Pomiędzy dziełami sztuki zdobiącymi stolicę Francji, odznaczają się także liczne wodo-tryski, z których w roku 1825 publicznych 127 liczono. Wiele z nich odznaczają się bardzo piękną budową, a nawet wydano już w Paryżu piękne onych wyobrażenia z opisami.

Następująca rycina wyobraża wodo-trysek zwany *Słoń*, którego plan od wielu lat zrobionym, lecz dotąd wykonanym nie został. Należy on do wielu projektów Napoleona, upiększenia stolicy Francji. Ten wodo-trysek miał być zrobionym w środku podłużnego czworo-boku, na placu niegdyś Bastylji, między bramą St. Martin i arsenałem. Dekret do wybudowania onego wydanym był 9 lutego 1810 r. a dzieło miało być ukończone na dzień 2gi grudnia 1811go. Fundamenta już były założone, ale wykonanie dotąd nie nastąpiło.

Jednakże jest model wyrobiony, z którego poznać można, jakoby skutek całe dzieło sprawiło. Ten model mieści się pod wielką szopą w bliskości placu, gdzie wodo-trysek miał być wystawiony. Pokazywany jest cudzoziemcom, a olbrzymia wielkość i piękne proporce, dostatecznie ciekawość każdego nagrodzą.

Na mocnej kamienniej podstawie miał być postawiony brązowy kolosalny słoń z wieżą, ze wszystkiem na 80 stóp wysoki. Każda noga słonia miała mieć 6 $\frac{1}{2}$  stopy grubości; w jednej nodze miały być kryte wschody aż do wieży prowadzące. Całość miała być ulaną z armat w Hiszpanii zdobytych. Dwadzieścia cztery marmurowych płaskorzeźb, wystawujących nauki i sztuki, miały w koło wodo-trysek ozdabiać.

## SKUTKOWANIE CIEPŁA.

Stałe części kuli ziemskiej są zbiorem mnóstwa pierwiastków w rozliczny sposób z sobą połączonych. Bardzo jest podobna do prawdy, że tylko jej powierzchnia czyli pokrywa jest stałą masą, wewnątrz zaś, czyli jądro, składa się z płynnych materyj, które po części dość wysoką mają temperaturę; bo im głębiej zapuścimy się w ziemię, tém bardziej powiększa się gorąco. Tę uwagę potwierdza także temperatura źródeł, z których każda w szczególności zawsze jest jednaka, a niektóre źródła mineralne, aż do stopnia wrzącej wody dochodzą.

Wszystkie części powierzchnią ziemi składające, z małemi wyjątkami, na trzy działy rozłożyć można: na stałe, płynne i powietrzne, co zawisło od mniejszego, lub większego gorąca, na jakie są wystawione.

Tym sposobem i woda przechodzi w stan stały pod postacią lodu, albo rozpuszcza się w parę, gdy jej temperatura odpowiednio jest podwyższoną.

Według tej własności, której wszystkie ciała podlegają, można uczynić wnioszek, że też ciała podległe są dwom siłom przeciwnym, jednej pod nazwaniem kohezji, która ich części łączy i jedne ku drugim ściągac usiłuje, druga pod nazwaniem ciepłika, która je przeciwnie rozdzielać się stara, mimo, iż te nie przestają dla tego być z sobą połączone, stosownie jak jedna, lub druga siła na nie przeważnie działa. Ciało jest w stanie stałym, gdy ściąganie jest mocniejsze, jest zaś w stanie płynnym, gdy gorąco ściąganiu się znacznie przeszkodziło, a w stanie gazu, gdy ściąganie zupełnie zostało zwyciężone.

Ztąd okazuje się, że ciepło objętość ciała powiększa, a zimno ją zmniejsza, a to ostatnie, przez nieobecność ciepła. Tej własności użyto do mierzenia rozmaitych stopni ciepła, albo temperatury ciała; aparat do tego użyty nazywa się ciepłomierzem, czyli thermometrem.

Thermometr składa się z bańki szklanej, z ciasną rurką, która do pewnej wysokości napełniona jest żywem srebrem, albo farbowanym spiritusem winnym i ten, stopień ciepła oznacza. Oziębienie płynu ściągac masę, która przeto w rurce opada. Dla oznaczenia prawdziwego stosunku we wszystkich thermometrach, przyjęto dwie temperatury, które równie pewno, jak łatwo otrzymać się dają.

Tą jest po pierwsze, punkt marznięcia od którego się skala thermometru poczyna, powtóre, punkt wrzącej wody, jako najwyższy na skali punkt ciepła. Postawiwszy bańkę ciepłomierza w lód rostopiony, wtedy płyn tak długo spokojnie na tymże samym punkcie zostanie, dopóki się najmniejsza cząstka lodu nie stopi. Tu więc oznacza się na skali stopień 0 na témże miejscu, do którego płyn

w rurce dochodzi. Skoro potem massa stopionego lodu rozgrzana i w nią ciepłomierz wstawiony zostanie, wtedy żywe srebro, albo wyskok, będzie się podnosił aż do chwili w której też massa gotować się zacznie, poczem żywe srebro lub wyskok, na tymże punkcie tak długo niezmiennie pozostanie, dopóki się rozgrzana massa lodu zupełnie w parę nie zamieni. Ten punkt równie oznacza się na skali.

Nakoniec odstęp między stopniem gorąca, i między stopniem 0 poprzednio oznaczonym, podziela się na sto równych części, czyli stopni, i ten podział tworzy ciepłomierz stu stopniowy. Jeżeli zaś ten odstęp podzieli się na 80 równych stopni, zowie się ciepłomierzem Réaumur.

Można również takowe stopnie pod stopniem 0 umieścić, i te liczone coraz niżej, oznaczają się znakiem (—) który minus, czyli mniej znaczy, i te stopnie znamionują temperaturę pod punktem zmarznięcia. Temperatura nad punktem 0 oznacza się przez (+), co plus, czyli więcej wyraża, to stosuje się do wszystkich stopni nad punktem zmarznięcia nakreślonych.

## RUCH CIAŁA.

Organa człowieka ciągłej czynności, a członki jego ruchu żądają. Długi sen osłabia w nim siły, ruch zaś wzmacnia je i ożywia; on dopomaga krążeniu płynów w rozmaitych kanałach, ułatwia oddalenie rozmaitych wilgoci, a nawet usuwa je, gdy w ciele pozostają, niebezpieczeństwem mu grożą. Nadto, one przeszkadzają ażeby się wszystkie siły żywotne w muzgu, lub żołądku nie zbiegały, co zwykle sen przydługisprawuje. On utrzymuje ciągłą równowagę w pojedynczych częściach, i niejako iskrę życia na nowo ciągle zajmuje. Addison, nie był w prawdziwie lekarzem, ale mocno przekonany o ważności ruchu ciała, uważał, iż kto obok ruchu mierność we wszelkiem zmysłowym użyciu zachowuje, rzadko będzie miał potrzebę się leczyć. Jest to wielka prawda, powszechném doświadczeniem stwierdzona. Strabo, który cierpiąc chorobę śledzienną, już śmierci blizkim się sądził, przez regularnie zachowany ruch ciała, zdrowie odzyskał. Galen, który w 30 roku, bardzo był słabowity, tymże sposobem wielce się wzmoenił i później dożył starości. Sokrates i Agesilaus sądzili, iż dla miłości zdrowia, nie ubliżą swojej powadze, jeżdżąc z dziećmi na kijach; najznakomitsi mężowie w starożytności, ćwiczyli się ciągle w sztukach gimnastycznych. Częstsze dawniej polowania i zwyczajne jeźdźenie konno, w czerstwości przodków naszym utrzymywały.

## TEATR CHIŃSKI.

Dramma Chińskie nie ogranicza się do jednego czynu, ale obejmuje całe życie człowieka, od kolebki aż do grobu. Jest to niejako biografia w rozmowie, podzielona na więcej lub mniej rozdziałów.

Każdy rozdział poprzedzony jest prologiem, a każdy aktor po raz pierwszy przed publicznością stający, stara się objawić poprzednio nazwisko i charakter, jaki mu sztuka naznacza. Najczęściej aktor gra kilka rol w jednej sztuce, co zapewne nie przyczynia się do ułudzenia. W scenach namiętnych przestają deklamować i śpiewem wyrażają uczucie. Orkiestra bardzo wrzaskliwa towarzyszy tej scenie, w takich miejscach zwykle wierszem pisaną; z tego względu tragedya chińska ma niejaki podobieństwo do opery.

Teatra stałe są tylko w stolicy, i w kilku najznaczniejszych miastach. Aktorowie podróży dają widowiska na ucztach i uroczystościach. Gdy goście zasiądą do stołu, trzech lub czterech aktorów bogato ubranych wchodzą do sali. Po czterech jak najniższych ukłonach, jeden z nich podaje najznakomitszemu gościowi księgę obejmującą 40 do 50 złotem wypisanych tytułów sztuk, które stanowią cały repertoir podróżującego teatru. Tę księgę czytają kolejno wszyscy ustou sędzący, a zawiadowca uczy, ogłasza wreszcie sztuce, która wybraną została.

Widowisko odbywa się w salijadalnej. Grający zajmują miejsce między stołami, zwykle we dwa rzędy ustawionemi. Na wielkie uroczystości i processy publiczne, teatru wystawiane bywają na ulicach i widowiska trwają od rana do nocy.

Dzienniki Chińskie starannie ogłaszają wszystkie rysy mogące czynić zaszczyt obyczajom i charakterowi mieszkańców, ale surowo byłby karany, ktoby opisał jakowe dzieło sceniczne, lub jakąkolwiek alluzją o przyjęciu nowej sztuki ogłosił.

## MIASTO COVNPORE W INDYACH WSCHODNICH.

Miasto Cownpore należy do głównych stanowisk Anglików w Indjach Wschodnich. Leży nad rzeką Ganges, 600 mil angielskich powyżej Kalkuty. Zamiast mniej dla nas ciekawej topografii miasta, umieszczamy tu ciekawsze o nim wyjątki z dzieła bardzo wziętego *Sketches of India*.

« Na bardzo wązkim klinie, gdzie obie odnogi Gangesu się łączą, siedzi mnóstwo braminów odbierających dary, które każdy pielgrzymujący składa za wolność kąpienia się w tej świętej rzece; sprzedają oraz amulety i różne pisma pobożne. Woda tak kupowana, na kilkaset mil w głąb kraju przewożoną bywa. Połowę tej tak znacznej opłaty, bez żadnego skrupułu pobiera Kompania Wschodnio-Indyjska.

Droga między Allahnbad i Cownpore, prowadzi przez Norah, gdzie niegdyś rządca Mogulski miał stolicę. Tu na kamienistej równinie jest wielki cementarz, z którym nasze najpiękniejsze, wcale nie mogą się równać. Nad grobami osób znakomitszych wznoszą się świątynie z pysznemi kopułami, a nawet pospolite groby, zdobią pełne smaku pomniki.

W Berar, stolicy Ellichpoor, widziałem lamparty do polowania wyuczone, które tu w otwartych budach na łańcuchach są uwiązane. Na polowanie wożone są na karach i puszczane dopiero wtedy, gdy się jeleni pokaże. Lamparty natychmiast pędzą za nim, chwytają, i zatrzymują póty, aż myśliwi przybędą. Jeżeli zaś za pierwszym przypuszczeniem zdobyczy nie pochwyca, natychmiast do swego pana wracają.

W bliskości Mingroli spotkałem człowieka, mającego lat około 50, który spał na kupie ziemi. Odzież okazywała go ubogim, chociaż nie należał do klasy żebraków. Obudziłem go i dałem mu jedną rupię. Pójrzał na mnie z zadziwieniem, lecz się nie obraził; oddał mi pieniądz i z natchnieniem zawołał! O duchu pracy przestającej na swoim, jakże bogatym jest, komu ty przewodniczysz! Zawstydzony i wzruszony, oddaliłem się. Był to prosty wyrobnik i muzulmanin.

Kraina Nizam jest znacznie rozległą. Wiele szlachty sprawujących cywilne i wojskowe urzędy, mają tu bogate dzierzawy rządowe; jest także wielu majątnych kupców. W Nizam dochowało się jeszcze wiele obrządków Mogulskich, jednakże wyższa klasa naśladuje obyczaje i zwyczaje Anglików, lecz właśnie te tylko, które Europejczyków najmniej zalecają.

W Convejeram obchodzoną bywa corocznie uroczystość na cześć boga Wisznu, która się zowie Garudastawum. Przez dziesięć dni wizerunek tego boga obnoszonym jest po ulicach, albo w przedsieniach świątyni dla czci ludu wystawiany. Przez dziesięć dni pełne są ulice i place publiczne braminów, fakirów i pielgrzymów z daleka przybyłych. Wszędzie rozlegają się tylko fanatyczne okrzyki i pieśni przez cały lud śpiewane. Rano pierwszego dnia, otwiera się brama świątyni, bożyszcze wystawione jest przed tłumy ludu, które na ten widok okropne krzyki wydają, przyniesione z sobą orzechy kokosowe zgniatają, wylewając z nich mleko. Potem następuje pochód, któremu świątobliwy pielgrzym dowodzi; Ten mając wysoki zawój na głowie, ubrany czerwono, a w prawej ręce trzymając łaskę z gałką żelazną, w dzikich i szalonych skokach i zakrętach, na czele tańczy. Za nim postępuje dwudziestu braminów na białych wołach, którzy jednotonne *Tomtom* uderzają, poczem następują cztery słonie z chorągwiami, i *Nogara*, to jest wielki królewski bęben; poczem widać za ręce ujęte tańczące dziewice, któ-



( Miasto Cooch Behar w Indiach Wschodnich.)

rych czarne połyskujące włosy kwiatami są przystrojone; teraz nadchodzi niesione bożyszce. Jest to mała figurka drogiemi kamieniami i złotem przyozdobiona, jadąca na plecach bożka Garuda, mającego postać dużego człowieka z orlą głową. Bóstwu temu posługuje mnóstwo braminów, niosąc cieniki i *Szawana*, godło królewskiej dostojności. Bałwan i około trzydziestu braminów, jadą na ogromnym wozie, ciągnionym przez dwa tysiące ubogich ludzi. Wieczorem przejeżdżał się Wisznu na złotym, błyszczącym bałwanie, wyobrażającym małpę *Hanuman*. Na wierzchu wozu mieściło się pięćdziesiąt ludzi z pochodniami, a wkoło wozu nie ustannie race puszczano. Wszystkie ulice, dachy i mury, lud ciekawy zajmował. Następnego rana jechał znowu bożek na wężu o siedmiu głowach, z metalu wyłoczonego; wszystkie te głowy czyniły ciągle drzące poruszenia.

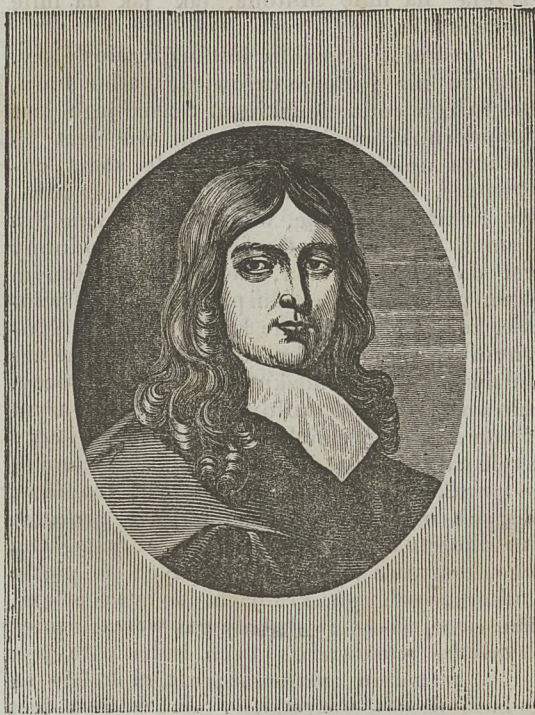
Znużony tak dziwnymi scenami, udałem się do domu, i przyszedłem dopiero zobaczyć, jak wielbiciele Wisznu kościół i stronników bogini Sziwy szkalują, której to nieprzystojności braminowie z obu stron wcale się nie sprzeciwiają. Niegdyś przy tej okoliczności wiele krwi wylewano, lecz po urządzeniu, ażeby pochodź czcicielów Wisznu tylko do pewnego punktu dochodził, obrzęd odbywa się spokojnie. Wisznu jedzie na słoniu złotemi matami okrytym.

Przybywszy ku świątyni Sziwy, słoń, bałwan i wszyscy onego czciciele, dają trzykrotny znak pogardy bożkowi nieprzyjaznemu, odwracając się tyłem ku niemu, przyczem

odbywają mimikę podobnie, jak u nas gmin, gdy kogo z pomiędzy siebie wyszydza. Różne przytém wyrabiają szaleństwa: skaczą jeden drugiemu na bary, wołają szyderskiemi wyrazy i śpiewają pieśni nieprzyzwoite.

W tym dniu widziałem także *Rutt*, czyli wielki wóz Wisznu. Jest on mocno zbudowany, snycerską robotą i pozłocony. Płaszczyna wozu na której bogini około trzydziestu braminów posługuje, wznosi się na 35 stóp wysoko, a nad nią baldachim jeszcze o 35 stóp wyżej się wznosi. Koła wozu mają 10 stóp średnicy, i naturalnie bardzo są mocne. Wóz ciągniony jest przez dwa tysiące ludzi na czterech ogromnych linach. Na wóz przeciskający się przez tłumy, lud rzuca kokosowe orzechy; stojący na nim braminowie otwierają je, rzucają napowrót ludowi, który je, jako świętą potrawę pożywa.

W czasie całej uroczystości przechodzą się młodzi braminowie z batami ze skóry jeleniej, która za nie czystą jest uważaną, popędzając wszystkich ludzi niższej kasty, którzy albo wóz ciągną, lub im drogę zabiegają. Mimo to, cały lud oddaje się rozpasanej wesołości. Serce się rozdziera na widok zbytkowych, potraw braminów i innych kast obok nędznego ludu, który na błocie siedząc jałowym ryżem się posila. Widok największej nędzy wystawiają ludzie ostatniej kasty wóz ciągnący; najlichszy z czcicielów bóstwa nogą by każdgo z nich potracił, gdyby śmiał ku niemu się zbliżyć.



MILTON.

John Milton jeden z największych poetów Anglii, a którego poema *Raj Utracony* cały ród ludzki obchodzi, urodził się 6 grudnia 1603 roku w Londynie. Dzielać z największymi geniuszami sławę potomności, ich losu za życia doznawał. Pozbawiony wzroku jak Homer i Ossyan, przesładowany jak Dante i Tasso, wystawiony na burze losu i mało ceniony za życia jak Kamoens i inni po zgonie dopiero poznani, drogo opłacił społecznym chwile, które mógł potomnym i niesmiertelnemu dziełu swojemu poświęcić.

Milton odebrał bardzo staranne wychowanie, i sam z dzieciństwa tyle do nauk okazał chęci, iż w 12tym już roku, czytaniem po nocach, oczy osłabił. Z uniwersytetu Cambridge'kiego oddał się po pięciu latach na wieś do ojca, gdzie go szczególnie czytanie i poezya w łacińskim języku zajmowała. Zostawił wiele wybornych poezyj w tymże języku w ówczas pisanych. W kilka lat potem, straciwszy matkę, postanowił odbyć podróż do Włoch. Ta kraina pełna pomników starożytnej chwały, z którą Milton tyle był obeznany, szczególniejszą sławą Tassa, którą w ówczas brzmiały włoskie krainy, zajęła wyobraźnią Anglika, i najżywiej zapragnął podobny pomnik swojemu narodowi zostawić. Zaznajomił się z najznajmniejszymi mężami we Włoszech, odwiedził nawet Galileusza, siedzącego właśnie w więzieniu. Chciał jeszcze zwiedzić Sycylię i Grecyę, gdy wypadki krajowe do Anglii go powołały. Marzył on długo o po-

macie którego bohaterem miał być król Artur, ale drobny wypadek, wyższy daleko wskazał mu przedmiot. Wracając z Włoch, znajdował się w Medyolanie na widowisku mistycznym, wystawiającem upadek Adama. Wielkość tego przedmiotu uderzyła go silnie, i zaraz powziął plan *Raju utraconego*. Anglicy powstają bardzo przeciw temu podaniu, jakoby to oryginalności poematu ubliżać mogło. Nie tylko w powyższej sztuce ale wszędzie mógł mieć Milton potrącenia i wskazówki tyle popularnego przedmiotu, gdyż wszędzie o nim w różny sposób pisano. I my w polskim języku mamy z czasów Milтона dwa bardzo obszerne poematy, traktujące razem upadek i wybawienie człowieka, które w jednym zupełnie czasie Gawłowski i Odymalski pisali; mimo niezgrabności wykonania, są w obudwu wielkie obrazy, które sam przedmiot podawał. Ale właśnie zaleta wielkiego poematu nie na wynalazku przedmiotu, ale na poetycznym wykonaniu onego zależy. Im więcej przedmiot jest popularny, w podaniach ludów rozmaicie urobiony, tém większa zaleta geniuszu, gdy z niego jedną wielką całość wytworzy.

Milton wróciwszy do kraju r. 1640, trafił na okoliczności, w których zamiast poezyi, zmuszonym był puścić się z burzliwym potokiem życia publicznego.

Nie będziemy tu wcale mówili o rozmaitych działaniach i pismach Milтона, które na przemian ściągały nań łaskę i nie łaskę możnych, jednały mu stronników i nieprzyjaciół, domowe życie zatruwały, najpiękniejszą część życia w daremnych utrudzeniach zajęły, a w późnej dopiero starości, dozwoliły mu zająć się ulubionym wielkim przedmiotem, który jedynie jego imię potomności miał podać.

Wśród oschłych i drobiazgowych sporów politycznych i puritańskich, w które był zawikłany, przebiega się często myśl wielka, która nim ciągle władała. W tych rozprawach czyni niespodziewane ustępy o Homerze, Wirgiliuszu i Tassie, namieniając, że religia może natchnąć czem więcej niż ich poemata i uważa to za dług, który jej winien. « W nie wielu latach, mówi, dopełnię ślubu: idzie tu o dzieło które nie powinno powstać z młodzińskich uniesień lub z wina. Dzieło o którym marzę, nie utworzy się na wezwanie Mnemnozyny i zwodniczych jej córek, ale przez gorące modlitwy i łaskę Ducha wiecznego, który wszelką nauką i wymową natchnąć nas może, i który z świętym promieniem ognia swoich ołtarzy, zsyła Serafina, aby się dotknął i oczyścił usta tego, którego wybrał. » Wszędzie wzdycha do wczasu ispołkowności, ażeby tej świętej missyi, którą czuł w sobie, mógł kiedy dopełnić.

Milton miał już lat 60, kiedy usunawszy się w wiejskie ustronie, dopiero uczuł się wolnym, to jest zapomnianym od ludzi, gdy już

nie złego ani dobrego od nich się nie spodziewał i nie żądał, i gdy cały oddał się krainom wyższego świata i sprawiedliwej potomości. Nawet utrata wzroku oddzieliła go od świata rzeczywistego. Ubóstwo, nieprzyjaciele, gorycz omylonych nadziei, niełaska publiczna i cierpienia fizyczne: wszystko razem go cisnęło, ale geniusz wszystko w nim przetrwał. Pomysł jego poematu od dawna żywiony, utwierdził się i zbożać przez różne wypadki i uniesienia czynnego życia. Należąc już tylko do świata nadzmysłowego. «Daj oczy duszy mojej!» zawołał do wyobraźni, a nauki i wspomnienia, niezmierną otworzyły mu przestrzeń. Biblią a potem Homera co dzień czytywał i prawie na pamięć umiał. Natchnieniem jego byli prorocy, a wzorem Homer, Plato i Euripides. Jedyną, ale wszystko zastępującą jego pomocą i osłoda, były córki samotność starca dzielące. Te tkliwe istoty, w najwyższym stopniu umiejące się poświęcać, nauczyły się po grecku i po hebrajsku czytać, jedynie dla tego, aby mu przeto pomoc, i rozrywkę przyniosły. Jedna z nich długo po śmierci Milona odmawiała greckie miejsca z Homera, które zatrzymała w pamięci, wcale ich nie rozumiejąc. Codziennie rano czytały mu Biblią po hebrajsku, poczem dyktował żonie swoje poema, a znaczną część dnia zajmowała muzyka; w godzinach tak swobodnie płynących, Raj utracony, prędko ukończonym zostął.

Dzieło to z wielką niechęcią nabył księgarz za 1,200 zł., i tak mało go cenił, że druk onego dopiero we dwa lata później rozpoczął, i miał słusność, gdyż poema, na które teraz tak są dumni Anglicy, najobojętniej w ówczas przyjęte było. Autor był zuienawidzony, a przedmiot, który traktował, nie odpowiedział duchowi czasu. Wyższa społeczność zajęta wtedy rozwiozłemi pismami, wzgardziła naturalnie przedmiotem tak poważnym i smutnym. Płochy ateizm, który zajął miejsce szatu puritańskiego, modne w ówczas ogładzone zepsucie, śmiesznością okryły wzniosły przedmiot Milona. Johnson tylko i Dryden z nieśmiałością wyznawali, że dzieło to nie jest zupełnie bez zalet, przecieź za życia pisarza poszło w zupełne zapomnienie. Później ogłosił jeszcze Milton poema Raj odzyskany, które aż dotąd sprawiedliwie na zapomnienie jest skazane, w ogóle bowiem, człowiek daleko zdolniejszym jest pojmovać cierpienia, niżeli szczęście ludzkie.

Milton umarł w 9 lat po wydaniu Raju utraczonego, to jest: r. 1674, w roku życia 65tym.

Adisson dopiero odnowił pamięć tegoż poematu metodyczną krytyką, ogłaszając Milona geniuszem, któremu tylko języka Homera zbywało; śmiał nawet powiedzieć, że gdyby nie chiano poematu jego za epiczne uważać, trzebaby nazwać je poematem boskiem. Wnet potem Anglia dumną być

zaczęła na imię Milona, tak jak na imię Szekspira.

Przedmiot poematu jest najwznioślejszy. Dotyczy nie jednego człowieka, albo ludu, ale całego rodu ludzkiego. Sceną jego jest niezmierność miejsca i czasu. Nie jest to historia upiękniona fikcyami, ale sama cudowność. Czyli tajemnicze krajny światła, czy ciemność maluje, wszystko czerpane jest z samej wyobraźni. Geniusz poety podobny jest do lotu Szatana, który fantastycznym lotem przestrzenie próżni przebywa. Ale właśnie, że same zaziemskie krainy i duchy, głównym są dzieła przedmiotem, przeto może nas zadziwiać, ale po ludzku nie zajmie. W Poezyi człowiek jest dla człowieka najciekawszym światem; piekło i niebo i nadwyzajne istoty o tyle nas zajmują, o ile z naszymi uczuciami są w związku. Gdzie nie ma naszych trosków, naszych nadziei, tam dla nas jest próżnia, lub obojętna tylko igraszka wyobraźni. Dla tego, kiedy nas poeta przerażonych po piekle i ukorzonych po krainach światła unosi, tém więcej nas zniewala, gdy nas wreszcie między ludzi wprowadzi. Tych ludzi para jest tylko w całym poemacie; ale ci ludzie są rodzicami nas wszystkich, ale w nich jest zaród wzniosłych przeznaczeń i nieszczęść w pokoleniach; oni w poemacie całe niebo i piekło poruszają, oni wreszcie żyją błogo w ogrodzie Edenu, za który człowiek całej zaludnionej ziemi nie chciałby mieniać. Dla tego, ta część poematu jest prawdziwie ową Oazą w pustyniach, do której znużony wędrowiec utęsknia.

Po olbrzymich obrazach stworzenia świata, walki duchów nadprzyrodzonych, wystawia nam Adama i Ewę wychodzących z rąk Twórcy. Starannie zdaje się przeniósł na obraz widok pierwszych uczuci niewinności która wnet zniknie. Smutne rozwiązanie poematu podaje mu jeszcze niemniej żywe obrazy słabości i żalu. Nic nie masz tkliwszego nad żal winnej Ewy, i nad wzajemne przebaczenie sobie obojga małżonków.

Wśród najbogatszej rozmaitości w malowaniu aniołów i duchów piekielnych, Szatan jest arcydziełem poetyckiego utworu. To obudzenie się dumy strzaskaniej; owa rozpacz nie znająca ani żadnej zgryzoty sumienia, ani nadziei; obranie złości, jako jedynej pociechy zemsty, nakoniec obłuda, która jest uzupełnieniem duszy piekielnej, tworzą obraz okropny, do którego same piekło zdawało się pędzel podawać.

Z resztą geniusz Milona, obok najśmielszego lotu wyobraźni, obciążał skrzydła zbytciem erudycyi za jego czasów modnej, która niemal gorzej mu usłużyła, niżeli niewiadomośc, jaką powszechnie Szekspirowi zarzucamy.

F. Dmochowski celniejsze tylko wyjątki Raju utraczonego przełożył, i ten przekład

lepiej jest wykonany, niż Homera a nawet Wirgiliusza. Natomiast, Jacek Przybylski przełożył w całości Raj utracony i odzyskany Milona, a ten, ze wszystkich złych jego przekładów, nazwać można najgorszym.

### KOPALNIE MERKURYUSZU.

Merkuryusz czyli żywe srebro jest substancją ważną w wielu potrzebach. On jest podstawą wielu kolorów do malarstwa, nim się powłóczą zwierciadła, służy do wielu lekarstw, i bardzo jest użytecznym do wyrobienia metalów.

Do kopalni w Frijolu wchodzi się przez szybę 90 sążni głęboką. Machiny ciągłe w nich pompują wodę, która robotnikom powodzią zagraża. Ci nieszczęśliwi przeznaczeni są do tychże robót za ciężkie winy, a rzemieślnicy bardzo drogą są płatni. Są oni wystawieni na straszne choroby; gdy ich ciała przejdą merkuryuszem, doznają najprzód trzęsienia nerwów; potem z wolna wypadają im zęby, czują wielkie bólesci w kościach, a rychła śmierć ich cierpienia zakończy. Ponieważ te nieszczęścia z wyziewów merkuryusza pochodzą, robotnicy kładą w usta kawałek złota, które wsysując wyziewy, broni im przystępu do piersi. Atoli wszystkie części ich ciała, tak czasem tym kruszcem są przeniknione, że dosyć jest, gdy jednym palcem kawałek miedzi potrą, aby go tak białem jak srebro uczynić.

Około Idryi w Karniolu, jest bogata kopalnia żywego srebra. Nieznana aż do roku 1497, w szczególny sposób odkrytą została. Kilku bednarzy, osiadłszy w tych stronach dla lasów, jeden z nich, chcąc raz spróbować mocy beczki zrobionej, postawił ją pod spadek wody, która kroplisto ze skały spływała.

Nazajutrz rano, chcąc wziąć beczkę, znalazł ją jakby przytwierdzoną do ziemi, i myślał że jest zaczarowaną. Rozpatrzywszy się bliżej, zobaczył na spodzie wody w niej będącej, jakowys płyn błyszczący i wiele mający wagi. Wziął trochę tego metalu, którego własności nie znał, i poszedł z nim do pobliskiego aptekarza. Ten nie powiedział nic bednarzowi o własności metalu, dał mu kilka groszy w nagrodę, zachęcając, ażeby przyniósł więcej. W krótko o tym wieść się rozeszła, i wnet do wydobywania tego metalu, towarzystwo się utworzyło. Jeden podróżny mówi, że odwiedzając kopalnie Idryi, spuszczone był w pewnym rodzaju wiadra, więcej niż na 100 sążni głęboko; ujrzał się w niezmiernych podziemiach, gdzie tysiące nieszczęśliwych, którzy już nigdy słońca widzieć nie mieli, tamże na nędzne życie wskazani byli. «Przez niejaki czas mówi tenże, nie rozróżnić nie mogłem, nawet osób które mi te

sceny okropne pokazywały; nie masz niestraszniejszego, nad los tych robotników. Czarność ich twarzy, służy tylko do pokrycia ich przerażającej bladoci, jaką te śmiertelne wyziewy sprawiają. Są to powszechnie przestępcy na śmierć skazani, gdzie nie żyją dłużej nad dwa lata.»

### E U R O T A S.

Edgar Quinet w dziele swoim o Grecyi terazniejszej, tak opisuje piękne okolice Euroty.

«W chwili, gdyśmy tę rzekę przez most o jednej arkadzie przebywali, krzykliwa piszczałka odzywała się na brzegu przeciwnym. Gromada ludzi leżała na rozciągniętych skórach baranich z fuzyami przy boku, w koło nich torby i szawlki na kupę złożone. Na przeciw, kilka niewiast w zawojach siedziały o skałę oparte, młodsze tańczyły na murawie trzymając się za ręce i tworząc koło złamane, którego oba końce zawsze się ścięgały, nigdy się nie łącząc; był to taniec niewiast z Calavryta, gdy z wierchołka skalistego, jedna po drugiej zeskakiwały.»

Eurota zasilana strumieniami z okolnych gór spływającemi, przepływała całą tę część Grecyi nazwanę Lakonią, której stolicą była Sparta; przez znaczną część roku, nie można jej było w bród przebywać, płynęła zawsze ciasnym korytem i bardziej była głęboką, niżeli szeroką. W pewnych porach była okryta łabędziami nadzwyczaj białosci, i napełnioną trzcina bardzo poszukiwaną, ponieważ była prosta, wysoka i bardzo rozmaitych kolorów. Ta trzcina służyła Lacedemończykom do różnych rzeczy, szczególniej zaś robili z niej maty, w które się przy pewnych uroczystościach stroili. W nurtach Euroty kąpali Spartanie dzieci w wieku niemowlęcym, aby je zahartować, co zapewne czyniono w czasie wiosny, gdy woda śniegami z gór wezbrała, i dla tego zimniejszą była. Dotąd Grecy mają Eurotę w poszanowaniu, i zowią ją królową rzek. Sparta leżała na prawej stronie Euroty nie daleko od brzegu.

Dziś ta rzeka straciła swoje nazwisko. Terazniejsi Grecy zowią ją Iri, aż do połączenia się jej z rzeką Tias, poczem przybiera nazwę Vasilipotamos. Jej łożo w lecie prawie wyschłe, zasypane jest kamykami, ciągnie się kręto i chowa między trzcina i krzewami róży, tak wysokimi jak drzewa; na drugim brzegu, góry posępne i czerwonaawe, wystawiają sporność z bujną zielonością brzegów Euroty. Na prawym brzegu góra Tayget wielką tworzy załose; przestrzeń między nią a rzeką, zalegają wzgórza i ruiny Sparty. «Te wzgórza i ruiny, mówi Chateaubriand, nie zdają się być posępne i obnażone tak, jak to widać

## EUROTAS.



WIDOK RZeki EUROtas w LAKONII.

z bliska, ale przeciwnie jaśnieją kolorem purpurowym, fioletowym, i blado-złotym.

Ten sławny pisarz pierwszy z dokładnością skreślił położenie Lacedemony. Miejsce, gdzie niegdyś to miasto było, zowie się dziś Palaeochori, czyli Stare miasto. Tam widać wzniesienie tworzące niegdyś wzgórze warowni Sparty, którego wierzchołek przedstawia płaszczyznę otoczoną szerokim murem. Gruzy częścią zagrzebane w ziemi, częścią na powierzchni sterczące, domyślać się każą w pośrodku tej płaszczyzny fundamentów świątyni Minerwy. Chalioecos (dom miedziany); pewien rodzaj tarasu na 70 stóp szeroki, wolną pochyłością zniża się od strony południowej wzgórze ku równinie; jest mniemanie, iż to była droga prowadząca do warowni. Z tego wzniesienia, widać w wschód, to jest ku Eurocie, wzgórze podługne na wierzchołku spłaszczone. Po obu stronach wzgórze, między dwoma innymi, które z pierwszym nie-

jako dolinę tworzą, widać ruiny mostu i rzekę Eurotę. Z tamtej strony rzeki widnokrąg ogranicza się łańcuchem gór Menelaion. Wyżej wznoszą się wielkie pasma gór przytykające do odnogi Argos.

«Cała ta przestrzeń, mówi Chateaubriand jest nieuprawną i opuszczałą. Słońce przyjmuje w cichości i niszczy ciągle marmury i groby. Gdy tę pustynię oglądałem, żadna roślina, nie zdobiła ruiny, żaden ptak, ani owad jęj nie ożywił, oprócz milionów jaszczurek które tam i na powrót w milczeniu po rozpalonych murach przechodziły. Kilkańście koni, na wpuł dzikich, pasły się trawą spieczoną; w zakącie zburzonego teatru pastierz miał nieco jarzyny. Nawet Magula niegdyś wieś turecka dość znaczna, zginęła w tém polu śmierci; jęj obaliny są tylko zwiastunami dawniejszych ruin.»